Nr 54. Kraków, Sobota 26 Lutego 1910. Rok XVIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odniesienie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. i numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Racakowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 25 lutego)

Trzecie posiedzenie Koła.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś o godz. 5 popoł. odbędzie się posiedzenie Koła P. Jest to trzecie z rzędu posiedzenie Koła P. w bieżącej sesyi. Na wszystkich 3 posiedzeniach toczyła się poufna dyskusya polityczna.

Dziś ma być podobno uchwalona rezolucya, która zostawi Kołu P. **politykę wolnej ręki** i domagać się będzie **rekonstrukcyi gabinetu w terminie** możliwie wczesnym.

Dziś o godz. 12-tej w południe odbyło się posiedzenie Komisyi parlamentarnej Koła P.

Kontyngent rekruta.

Wiedeń. (T. wł.) Na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej załatwionym zostanie kontyngent rekruta w II i III czytaniu.

Pewnem jest, że kontyngent rekruta zostanie przez Izbę uchwalonym, ponieważ nie wszyscy Czesi a mianowicie katolicy czescy głosować będą za kontyngentem.

W poniedziałek uchwali kontyngent Izba panów, tak, że 1 marca będzie kontyngent rekruta faktem dokonanym.

Nieprzejednani wszechniemcy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Organizacya stronnictw wolnomyślnych niemieckich w parlamencie **napewne nie przyjdzie do skutku**, ponieważ wszechniemcy nie **chcą** się zgodzić na wspólną akcyę z postępowcami niemieckimi, z którymi walczą jako z największymi swymi wrogami w Czechach.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Pomiędzy hr. Tiszą a hr. Khuen-Hedervarym istnieje mimo zaprzeczeń istotne nieporozumienie, z powodu różnicy w zapatrywaniach na sprawy reformy wyborczej. Hr. Tisza sprzeciwia się głosowaniu powszechnemu a hr. Khuen-Hedervary chce dotrzymać danego rządowi austr. przyrzeczenia i pragnie przeprowadzić reformę wyborczą opartą na powszechnem głosowaniu.

Rząd węgierski wobec traktatów handlowych.

Budapeszt. (T. wł.) Hr. Kuhen-Hedervary nie chce podpisać w drodze administracyjnej traktatu handlowego z Rumunią i oświadcza, że byłoby to naruszeniem konstytucyi węgierskiej i że wśród stronnictw wywołałoby to wielkie wrzenie, co znowu musiałoby się odbić na rezultacie wyborów.

Prasa węgierska w ostatnich czasach podnosi często zarzuty przeciw hr. Aehrenthalowi i hr. Kuhen-Hedervaremu.

Utrzymuje ona, że hr. Kuhen-Hedervary nie powinien się zgodzić na podpisanie konstytucyi bośniackiej bez pozwolenia parlamentu. Hr. Aehrenthalowi zaś zarzuca, że pożyczkę węgierką chce zrealizować w Niemczech, a nie we Francyi.

Przygotowania wojenne Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiedeński korespondent »Głosu Narodu« dowiaduje się z najpewniejszego źródła, że rząd rosyjski poczynił w ostatnich 4 miesiącach olbrzymie zamówienia na materyały lekarskie i opatrunkowe we wszystkich tego rodzaju fabrykach w Rosyi, Królestwie Polskiem i Niemczech.

Jest rzeczą wysoce charakterystyczną, że zamówienia te są o wiele większe, aniżeli przed wojną japońską i podczas jej trwania.

Nadto rząd rosyjski płaci podwójne ceny, byle materyały te dostarczone zostały w czasie krótszym, aniżeli zwyczajnie.

Przygotowania wojenne Japonii.

Wiedeń. (Tel.wł.) „Oesterr Volks Ztg." przypomina, że wojna na Dalekim Wschodzie jest prawdopodobną. Podaje ona bardzo ciekawe i ważne informacye, że **wojska japońskie otrzymały w ostatnich 2 tygodniach na Korei i Mandżuryi znaczne posiłki w ludziach.**

Charakterystycznem jest, że Japończycy wysyłają na stały ląd azyatycki oddziały **kawaleryi i lekkiej artyleryi**, co dowodzi, że w taktyce armii japońskiej nastąpiła zmiana i że Japonia chce się przygotować do wojny podjazdowej z rosyjskimi oddziałami Kozaków.

Po wizycie hr. Aehrenthala.

Odjazd hr. Aehrenthala.

Berlin. (T. B.) Hr. Aehrenthal odjechał wczoraj wiecz. do Monachium.

Monachium. Hr. Aehrenthala przyjął na posłuchaniu ks. Regent.

Cel wizyty.

Berlin. (P. A. B.) Wbrew wszelkim półurzędowym zaprzeczeniom i usiłowaniu pewnego odłamu prasy niemieckiej, aby nadać odwiedzinom hr. Aehrenthala w Berlinie charakter czysto prywatnej rewizyty, coraz jaskrawiej uwidocznia się jej tło wybitnie polityczne, biorące swe źródło w nawiązanych pomiędzy Rosyą a Austryą rokowaniach, które drażnią Niemcy zarówno przez sam fakt ich prowadzenia, jak również wskutek wykluczenia w tych układach pośrednictwa Berlina.

Wizyta hr. Aehrenthala, jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, miała też na celu złagodzenie niekorzystnego wrażenia, jakie na rządzie niemieckim wywarło porozumiewanie się Austryi z Rosyą, bez poprzedniego zasiągnięcia opinii Niemiec jako państwa sprzymierzonego, o podstawach i warunkach tego porozumienia. Tem się tłómaczy z jednej strony tendencyjne milczenie cesarza Wilhelma, kiedy hr. Aehrenthal omawiał i oświetlał te sprawy ze stanowiska interesów państwa austryackiego, z drugiej zaś codzienne konferencye cesarza podczas całego pobytu hr. Aehrenthala w Berlinie.

Berlin. (P. A. B.) Omawiając wizytę bar. Aehrenthala w Berlinie duńska »Dagbladet« pisze: „Historya się powtarza. Nad Prusami zawisły obecnie te same chmury intryg politycznych, które one rozpinały zawsze nad każdem państwem, wzbraniającem się pracować »pour le roi de Prusse«. Dotąd Austrya szła posłusznie na pasku Berlina, który używał jej w charakterze szczypców do wyciągania smacznych kasztanów bałkańskich, na swój oczywiście rachunek. Teraz Wiedeń chciałby się troszkę wyzwolić z pod tej, dość uciążliwej i kosztownej opieki, która mu nie przyniosła dotąd żadnych korzyści realnych, musi jednak z początku dyplomatyzywać, aby to pogładzenie pod włos swej aljantki nadsprewskiej nie było jej zbyt przykre. Więc jako balsam na zaczynającą się jątrzyć ranę rozluźnionych stosunków, wysłano do Berlina doskonałego pacyfikatora w osobie hr. Aehrenthala. Ale ranie tej już nie jest, zdaje się, sądzone zabliźnienie, choćby Niemcy jeszcze krzykliwiej zapewniały Austryę o swej przyjaźni".

Niemieckie umizgi.

Berlin. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki tutejsze dodają do oficyalnego komunikatu o konferencyach hr. Aehrenthala z kanclerzem Rzeszy Bethmanem-Hollwegem liczne komentarze.

Stwierdzają one, że hr. Aehrenthal odniósł sukces w Berlinie i że zagraniczna polityka niemiecka jest równoległą do zagranicznej polityki austro-węgierskiej nawet wobec Rosyi. Rosya nie może liczyć na obronę ze strony polityki niemieckiej.

Berlin. (T. B.) »Berl. Tageblatt« i inne pisma omawiają komunikat ogłoszony wczoraj o konferencyach hr. Aehrenthala z kanclerzem i podnoszą ważne jego znaczenie, z powodu nadzwyczaj ciepłego (!) tonu i wzmianki także o trzecim sojuszniku włoskim.

Stanowisko prasy wiedeńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie, pisząc o komunikacie oficyalnym, odnoszącym się do konferencyi hr. Aehrenthala w Berlinie, używają ostrego tonu wobec Rosyi i stwierdzają, że ustęp. mówiący o »status quo« na Bałkanie, skierowany jest pod adresem Rosyi, celem przyspieszenia rokowań między Austryą a Rosyą.

Hr. Aehrenthal o zbliżeniu Austryi do Rosyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse" donosi z Berlina, że hr. Aehrenthal oświadczył Bethemanowi-Holwegowi, iż absolutnie **nie** zawrze z **Rosyą żadnych** traktowych **zobowiązań piśmiennych.**

Spotkanie dwóch carów.

Toasty.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Na wczorajszym obiedzie galowym w pałacu w Carsiem Siole car Mikołaj wzniósł nast. toast w języku rosyjskim na cześć króla bułgarskiego: Z uczuciem szczerej radości witam przybycie waszych królewskich mości po dokonaniu dzieła niezawisłości Bułgaryi tak drogiego sercu memu i całej Rosyi. To pamiętne zdarzenie jest koroną wielkich czynów mego niezapomnianego dziadka, który młode państwo słow. powołał do życia niezawisłego. Jestem pewny, że niezawisła Bułgarya pod światłą egidą waszej królewskiej mości będzie nową gwarancyą pokoju, zgody i porządku na Bałkanach i że nasze oba rządy starać się będą historyczne węzły braterstwa, które oddawna nasze narody łączą, jeszcze bardziej wzmocnić. Wznoszę toast na cześć waszej królewskiej mości, królowej, mego ukochanego dziecka chrzestnego ks. Borysa i całej rodziny, oraz na pomyślność Bułgaryi.

Król Ferdynand odpowiedział nast. toastem w języku bułgarskim:

Po ogłoszeniu niezawisłości Bułgaryi, jednego z ideałów, które ubóstwiany car-oswobodziciel przekazał narodowi bułgarskiemu, uważałem za swój najmilszy obowiązek, jako niezawisły panujący niezawisłej Bułgaryi przybyć tu z królową, aby wyrazić waszej cesarskiej mości w imieniu mojem i narodu bułgarskiego najserdeczniejsze podziękowanie za wszystko, co bratnia Rosya i jej car uczynili na rzecz uznania niezawisłości Bułgaryi. Zawsze wysoko ceniłem kulturalny i ekonomiczny dobrobyt narodu mego, do czego może się przyczynić spokój, zgoda i porządek w krajach bałkańskich. Naród bułgarski przyznawał się zawsze do tych zasad i pozostaje im wierny. Jestem przekonany, że węzły, łączące oba nasze narody słowiańskie, jeszcze bardziej się wzmocnią. Dziękuję za serdeczne przyjęcie i wznoszę toast na cześć cara, jego rodziny i Rosyi.

Choroba Luegera.

Wiedeń. (Tel. wł.) W stanie zdrowia Dra Luegera zaszło o tyle **polepszenie, że uremia zniknęła.** Dr Karol Lueger ma zupełną przytomność umysłu, apetyt jednak słaby, wobec czego osłabienie fizyczne postępuje.

Noc przespał burmistrz Wiednia stosunkowo dobrze, bo z małemi przerwami ustawicznie spał. Rano wypił herbatę z mlekiem, ale bułki nie chciał jeść.

Lekarze sądzą, że nie ma wielkiej nadziei, ale kto wie, czy nie uda się choremu przetrzymać katastrofy.

W ratuszu ciągłe pogotowie. Członkowie Wydziału miejskiego i Rady miejskiej ciągle w ratuszu przebywają.

W magistrackich kołach wiedeńskich sądzą, że burmistrzem m. Wiednia po ewentualnej śmierci Dra Luegera, zostanie poseł do parlamentu i do sejmu dolno-austryackiego, Leopold Steiner, z zawodu malarz pokojowy. P. Steiner to jeden z najświetniejszych organizatorów w całej Europie. Jest to człowiek niezwykle inteligentny i wykształcony mimo swego skromnego zawodu. W ostatnich 10 latach jako referent Wydziału kraj. dolno-austryackiego przeprowadził cały szereg wspaniałych budowli i szpitali wiedeńskich.

Przywódcą stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego ma zostać ekscelencya Dr Gessman.

Podobno Steinera na burmistrza Wiednia polecił sam Dr Lueger, co zaprzeczałoby wieściom, jakoby Dr Lueger był poróżniony ze Steinerem.

Z innej strony utrzymują, że burmistrzem zostanie Dr Weisskirchner.

Wiedeń. Wydany dziś biuletyn o stanie zdrowia Dra Luegera stwierdza, że chory przepędził noc spokojnie; funkcya nerek się poprawiła; zapalenie nie postępuje naprzód, chory przyjmuje jednak mało pokarmu.

Wiedeń. (T. B.) W ciągu przedpołudnia wystąpiło u Dr Luegera osłabienie akcyi serca, tętno było słabsze; nadto Dr Lueger nieustannie łkał. Pacyentowi zastrzyknęto środek uspokajający. W południe doniesiono, że łkanie ustąpiło; tętno wynosi 70.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 lutego.)

Pożar fabryki.

Kołomyja (T. pryw.) Fabryka papieru do pakowania soli spłonęła doszczętnie. Spalił się 4 piętrowy budynek. Wskutek zawalenia się belkowania maszyny zniszczone. Fabryka była własnością Dra Miziewicza.

Uzupełniający egzamin dojrzałości.

Lwów. (T. B.) Ustny egzamin uzupełniający dojrzałości dla języków klasycznych, tudzież z propedeutyki filozof. w myśl rozporządzenia ministerstwa wyznań i oświaty odbędzie się w gimnazyum III w Krakowie i w gimnazyum V we Lwowie 3 — 8 marca o g. 3 popoł.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej, pomyślny wynik pobytu hr. Aehrenthala w Berlinie wywarł duży wpływ. Obroty były umiarkowane. Poszukiwano akcyi gal. Tow. naft. karp.. które poszły o 13 K w górę.

Z Izby gmin.

Londyn. Izba gmin po dłuższej dyskusyi odrzuciła wniosek Balfoura o przyjęcie do adresu ustępu o reformie taryf, 280 gł., przeciw 254. Nacyonaliści wstrzymali się od głosowania.

Przeciw ograniczeniu wolności prasy.

Paryż. (T. B.) Syndykat prasy uczynił ministrowi spraw wewnętrznych przedstawienie z powodu uchwalonego przez Izbę deputowanych projektu ustawy, mocą której obrazkowe przedstawienie zbrodni i zbrodniarza karane być ma znaczną grzywną. Syndykat uważa to za ograniczenie wolności prasy.

Zasądzenie truciciela.

Paryż. (Tel. wł.) Kapral huzarów Saraco, który chciał 42 swoich kolegów otruć sinkiem potasu, skazany został na 20 lat więzienia. W procesie okazało się, że Saraco był winien swoim kolegom po 60—120 franków i przez otrucie wierzycieli chciał się uwolnić od tych zobowiązań.

W tym celu wrzucił on do kotła z zupą tak wielką ilość sinku potasu, że mógł on wystarczyć do otrucia całego szwadronu. Żołnierze jednakże zauważyli szczególny smak tej zupy i oddali ją do chemicznego badania. To wykazało, że w zupie był sinek potasu.

Rewolucyjny strajk.

Nowy Jork. (P. A. B.) Rozruchy w Filadelfii trwają dalej. Wczoraj wdarli się strajkujący do warsztatów i fabryki wagonów tramwajowych. W czasie interwencyi **policya dała szereg strzałów. Wiele osób rannych.** Zażądano dalszych 10.000 milicyi, celem przywrócenia porządku.

Londyn. (Tel. wł.). Donoszą tu z Filadelfii, że bezrobocie przybiera coraz większe rozmiary. **Policya i wojsko z bagnetami** w ręku występuje przeciw robotnikom gromadzącym się na ulicach. **Szpitale i więzienia w Filadelfii przepełnione.**

Walka z trustami w Ameryce.

Nowy Jork. (P. A. B.) Trust mięsny w sprawie o samowolne podwyższenie cen usiłował przekupić prokuratora sumą miliona dolarów. Gdy sprawa wyszła na jaw, dokonano kilka aresztowań członków trustu.

Z chwili bieżącej.

Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich. Rada szkolna kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli: Winc. Marszałka w gimnazyum św. Anny w Krakowie, Dr Bartł. Gofrona w gimnazyum III w Krakowie, Wal. Golenię w gimnazyum II w Nowym Sączu, Bron. Piątkiewicza w gimnazyum I w Nowym Sączu, H. Fedorowskiego w szkole realnej w Krośnie, Dr Kar. Retmańskiego zastępcą nauczyciela w seminaryum naucz. męsk. w Krakowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: Mat. Nazarkiewicza z gimnazyum akademickiego we Lwowie do filii tego zakładu, J. Walasa z gimnazyum w Brodach do gimnazyum w Trembowli, Mat. Kasprzaka z gimnazyum w Brodach do gimnazyum w Złoczowie, Jul. Zaleskiego z gimnazyum I z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie do gimnazyum w Jaśle, Józ. Bajera z gimnazyum w Samborze do gimnazyum w Sanoku, Lesł. Chlebka z gimnazyum z językiem wykładowym polskim w Kołomyi do gimnazyum w Trembowli, Z. Ziemiańskiego z gimnazyum II w Nowym Sączu do gimnazyum I w Nowym Sączu, Kaz. Szumborskiego z gimnazyum I w Nowym Sączu do gimnazyum II w Nowym Sączu, Józ. Krudowskiego z gimnazyum w Wadowicach do gimnazyum II w Nowym Sączu, Z. Sikorskiego z gimnazyum II w Nowym Sączu do gimnazyum w Brodach, Ad. Drozda z filii gimnazyum VII we Lwowie do gimnazyum IV we Lwowie, Wł. Cyankiewicza z gimnazyum II w Nowym Sączu do gimnazyum IV we Lwowie, St. Tyrowicza z gimnazyum w Sanoku do filii gimnazyum VII we Lwowie, Włodzimierza Kosteckiego z gimnazyum w Sokalu do gimnazyum II we Lwowie, Alfreda Reicha z gimnazyum w Sokalu do gimnazyum V we Lwowie, Józ. Gomółkę z gimnazyum I w Nowym Sączu do gimnazyum II w Nowym Sączu.

Psychologia ubiegłej sesyi Sejmu galicyjskiego.

Z bardzo poważnej strony piszą nam:

Gdyby było potrzeba przykładów na to, jak wyglądają instytucye i systemy, które się przeżyły i popadły w stan bezwładu i i rozkładu, to monarchia austro-węgierska mogła w ostatnich czasach dostarczyć takich przykładów dwa. Pierwszym jest Sejm korony św. Szczepana, drugim Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem księstwem krakowskiem, jak opiewa jego urzędowa nazwa. Sejm węgierski pozostawiam na boku, ten mnie mało obchodzi. Nie może mi być jednak obojętnym Sejm galicyjski. Boć przecież bez względu na pochodzenie z tej lub owej części Polski Polakiem jestem, nic więc polskiego obojętnem mi być nie może. Czyż potrzeba przypominać, że Galicya, to jedyna dzielnica Polski, w której myśl i praca polska swobodnie rozwijać się może. Z Galicyą wiążą się wszystkie nasze nadzieje na przyszłość. Sejm galicyjski, to jedyny polski parlament, z którego może rozbrzmiewać mowa Kochanowskiego i Skargi i mowa Mickiewiczów i Słowackich. Praca nad rozwojem narodowym i społecznym w tym Sejmie, to praca dla całej Polski. Z takiego też punktu widzenia patrząc na rzeczy, musi każdego szczerego Polaka dotykać nad wyraz boleśnie obraz, jaki przedstawia obecny Sejm galicyjski już od początku nowej kadencyi, a obraz, którego jaskrawość spotęgowała się silnie w sesyi właśnie ubiegłej.

Nie potrzeba mieć wcale przystępu do tajemnic zakulisowych, nie potrzeba było podsłuchiwać poufnych rozmów po krużgankach lub na prywatnych zebraniach, wystarczyło śledzić tok obrad publicznych, a dla wszystkich przystępnych, tudzież zwrócić uwagę na owoce pracy sejmowej, aby przyjść do przekonania, że to jedyne polskie ciało prawodawcze w obecnym składzie swoim przeżyło się całkowicie, że popadło w stan takiego rozstroju i takiej bezwładności, iż się po niem już niczego więcej spodziewać nie można.

Aby mnie nie posądzono o przesadę, pozwolę sobie mój sąd surowy, ale według mego najgłębszego przekonania, słuszny, usprawiedliwić.

Nadmieniam jeszcze nadto, że to, co tu piszę, ogłaszam bez względu na to, czy się moje słowa komukolwiek spodobają, czy też wielu oburzą. Jestem tego zdania, że czy to życie osobiste, czy zbiorowe, nie ma większego wroga nad złudzenie. Jak człowiek wiecznie się łudzący, a nie mający dosyć mężkiej odwagi, aby prawdzie śmiało zajrzeć w oczy, musi w walce życiowej zginąć, tak tosamo dotyczy także wszelkich grup społecznych, bez względu na to, czy jest nią cały naród, czy jakaś jego warstwa lub klasa. My Polacy jesteśmy nader smutnym tego przykładem. Łudzenie samych siebie, oszukiwanie się wzajemne i upajanie się temi złudzeniami, oto, co oddawna praktykujemy w naszym nieszczęsnym żywocie narodowym i dlatego też zginęliśmy, a co najsmutniejsze, brniemy i teraz jeszcze w coraz sroższą zgubę.

Postanowiłem sobie więc wypisać w niniejszych artykułach prawdę całą, prawdę nagą, tak jak mi ją dyktuje moje sumienie, ale nie c. k. galicyjskie, lecz moje polskie sumienie. Choćby mnie miano posądzić o brak patryotyzmu, o radykalizm, nawet o warcholstwo—mnie to nie szkodzi, ja powiem swoje, słowa zaś te podyktowane bólem szczerym, naprawdę wszechpolskim i patryotycznym, może się przecież na coś przydadzą.

Nie staję na stanowisku żadnego stronnictwa, żadnej też partyi oszczędzać nie myślę. Stanowiskiem mojem jest stanowisko Polaka, patrzącego na sprawy z punktu widzenia ogólno-polskich interesów.

I.

Sejm galicyjski zebrał się 11 stycznia b. r. w warunkach tego rodzaju, iż z góry można było wnioskować o niezbyt pomyślnym i skutecznym narad przebiegu. Wszyscy posłowie zjechali się do Lwowa rozstrojeni i zniechęceni przedewszystkiem biegiem ogólnej polityki państwowej, tudzież tem, co się w Wiedniu podziało, a następnie smutnemi

stosunkami krajowemi. Jak może być spokój i równowaga w umysłach posłów, jeżeli jej nima w kraju? Z jednej strony widzi się daremność tylu wysiłeń, mających na celu uzyskanie od rządu centralnego tego, co krajowi do jego rozwoju tak jest niezbędnem jak powietrze do życia. O uzdrowienie finansów krajowych, o drogi wodne, o poprawę zarządu kolei, o korzystniejsze wyzyskiwanie bogactw krajowych takich jak żupy solne, jak lasy i domeny rządowe i o tyle jeszcze innych rzeczy woła się i woła bez końca, a to wszystko na darmo. Niepomagają konferencye i narady, nie pomagają prośby i przymilania się, niepomagają usługi co chwila rządowi centralnemu i państwu oddawane. Ministrowie obiecują, ale ministrowie przychodzą i odchodzą, za nimi zaś stoi olbrzymie cielsko umundurowanej i wygolonej biurokracyi, która z poza stosów aktów patrząc na świat, odpowiada na wszystko z bezmyślnym uśmiechem, a głosem jakby z fonografu pochodzącym: „Rząd sprawę zbada“, „rząd ma najlepsze chęci“, „rząd uczyni co tylko jest w jego mocy“. No i na tem wszystko się kończy. Że w takich warunkach mogą ręce opadać nawet ludziom najchętniejszym do działania, to temu po części dziwić się nie można.

Ale były jeszcze inne powody, które mogły posłów sejmowych niepokoić i drażnić.

Po kraju rozchodziły się z jednej strony pogłoski o konszachtach rządu z Rusinami z drugiej wieści o ustępstwach jakie miało Koło polskie w Wiedniu poczynić Rusinom w sprawie rozdziału subwencyi hodowlanych.

Niezależnie od tego dzienniki rozpisywały się o rozbiciu mającem niby panować w Kole polskiem, o swarach i kłótniach między poszczególnemi jego frakcyami. Istotnie były pozory, które za tem przemawiały, jak np. zachowanie się jednego z wiceprezesów Koła, a przywódcy stronnictwa ludowców, posła Stapińskiego. Aby jednak dokładnie zrozumieć usposobienie Sejmu w ubiegłym właśnie odłamie sesyi, potrzeba jeszcze dodać jedną ważną uwagę natury ogólnej. — Oto Sejm galicyjski jest jednem z bardzo nie wielu ciał parlamentarnych, które w danej chwili nie posiada wcale przywódców, o którem można śmiało powiedzieć, że nie jest wcale prowadzony. Są przywódcy partyi i stronnictw, a i to bardzo niewyraźni, nie ma zaś wcale przywódców Sejmu. Bez takiego zaś przewodnictwa żaden na świecie parlament obejść się nie może. W każdym z nich są obok chorążych stojących na czele stronnictw, także jeszcze moralni wodzowie, mężowie zażywający tak wielkiej powagi, iż w jakichś ważnych i wielkich chwilach idzie za ich głosem cały parlament albo przynajmniej olbrzymia jego większość. Takie moralne przewodnictwo nadaje ciałom reprezentacyjnym siłę, umożliwia robienie polityki w wielkim stylu, której gromada umysłów przeciętnych nigdy robić nie potrafi. Gromady zadaniem jest zawsze stać z swoimi przywódcami i użyczać ich czynom i słowom odpowiedniego nacisku.

Dawniej i w Sejmie galicyjskim bywało inaczej. Gdy zasiadał tam Adam Potocki — gdy zasiadali tacy jak Smolka, Zyblikiewicz, Grocholski, Leon Sapieha, gdy namiestnikiem był Gołuchowski, wówczas wiedzieli wszyscy, że Sejm galicyjski ma przywódców, ba wiedziała o tem nawet cała Polska, że to są wodzowie nietylko Sejmu we Lwowie, ale całego narodu polskiego.

Obecny Sejm takich wodzów nie posiada wcale. Dlaczego to tak jest? Cóż się właściwie stało? Dlaczegóż pierwej byli, a teraz ich niema?

Oto pytania, które niewątpliwie postawisz łaskawy czytelniku. Aby ci na nie odpowiedzieć, poruszę pierwej jeszcze inne pytanie. A mianowicie: Jakim powinien być, jakie przymioty ma posiadać, mąż zdolny do tego, aby stać się takim wodzem, czy to jakiegoś ciała reprezentacyjnego, czy też nawet całego narodu? Otóż taki mąż powinien posiadać dwojakiego rodzaju przymioty, które w połączeniu wzajemnem w jednej osobie przytrafiają się nader rzadko: Powinien on posiadać z jednej strony dar imponowania ludziom, z drugiej dar budzenia zaufania w nich, pociągania i porywania za sobą.

Mogą być ludzie znakomicie umiejący imponować, ale niezdolni pociągać. I na odwrót: porwać i pociągnąć za sobą masy potrafi, ale do imponowania im niezdolny. Do pierwszego typu należał n. p. Aleksander Wielopolski, do drugiego Andrzej Zamoyski. Oba przymioty posiadali w wysokim stopniu tacy jak Cavour, lub Bismark i dlatego też wybili się na czoło narodów swoich. Pociągać zaś i imponować trzeba umieć nie tylko tym, co są u dołu, ale także i tym co są w górze. Imponować zaś czemżeż można? Tylko darami umysłu i wolą potężną, charakterem wielkim, na to zaś, aby módz ludzi pociągnąć, potrzeba roztaczać około siebie jakiś czar niepojęty, coś, co się wcale opisać nie da, a czego wzorem niedościgniony pozostanie na zawsze ateński Perikles.

Miała i Austro-Węgierska monarcia mężów łączących w sobie oba powyższe przymioty. Był Deak, był Andrassy, był Hohenwart, a w ostatnich czasach niestety za wcześnie dla Austryi stracony Lueger. Znam przeszłość tego wyjątkowego człowieka, śledziłem przebieg jego karyery. Patrzałem jak hańbiony, poniewierany przez zżydziałych liberałów, znosił butnie i zawsze z humorem wszelkiego rodzaju poniżenia i przykrości, słuchałem, jak na zgromadzeniach rozpalał swoją wymową niezrównaną tłumy zwolenników i jakie ślepe posiadał ich zaufanie, byłem świadkiem, jak w parlamencie jednem powiedzeniem miażdżył ministrów. Wszystkich u góry miał przeciwko sobie, a dzisiaj co? arcyksiążęta, dwór, ministrowie hołdy mu składają, a lud wiedeński opłakuje w nim największego z synów i wodzów swoich. Zabiła go praca bez wytchnienia. Oto człowiek, który umiał imponować i budzić zaufanie i porywać. Dlatego też był on właśnie w ostatnich czasach także wodzem całej austryackiej izby posłów.

Sejm galicyjski, a z nim kraj cały posiadał również niegdyś takich, co umieli imponować i porywać. Był takim niezapomnianej pamięci Adam Potocki, ten istny polski Perikles, byli takimi tu w Krakowie Dietl i Zyblikiewicz, we Lwowie Gołuchowski, Smolka i inni.

Teraz nie ma ich wcale! Nie ma ani w Sejmie, ani w kraju. I to właśnie jest jedna z pierwszych przyczyn panującego w Sejmie naszym rozstroju i całkowitej tego Sejmu nieporadności. Ostatnim jeszcze, który umiał w Sejmie imponować i pociągać, był Wojciech Dzieduszycki. Gdy jego nie stało, zrobiła się pustka. Wojciech Dzieduszycki — przy wszystkich swoich dziwactwach — była to dusza gorąca, który kochał Polskę nadewszystko, który żył tylko myślą o Polsce, a przy tem był to umysł tak uniwersalny i wielki, że wyrastał jak szczyt Himalaju nad przeciętną galicyjską szlachetczyzną.

Po jego, niestety, zbyt wczesnym zgonie, nie ma już teraz nikogo! Stanisław Tarnowski, bardzo mądry i poważny, gorący Polak, ale na wodza nie nadaje się wcale. Stracił on już czucie z duszą społeczeństwa i ani on młodszego pokolenia, ani młodsze pokolenie jego już nie rozumie. Pomimo wieku jest on jeszcze siłą nieocenioną, odda też krajowi z pewnością nie jedną jeszcze usługę; niewątpliwie imponuje swoim charakterem i wysokiem poczuciem obowiązku, porywać jednak nie umiał nigdy, na starość zaś tem bardziej do tego niezdolny.

Nie jest nim również hr. Stanisław Badeni, starszy. Człowiek to niewątpliwie bardzo zdolny, energiczny, a w pracy wytrwały, przytomny i cięty, — obecnej średniznie szlacheckiej może zaiste nawet imponować, ale porwać on jednak nikogo za sobą nie porwie. Zanadto przejął się badeniowską metodą nieprzebierania w środkach i środeczkach i dlatego nie budzi zaufania, pomimo, że jest znakomitym marszałkiem. *Polonus.*

Ciąg dalszy nastąpi.

Dwaj nieubłagani wrogowie.

Turcya i Bułgarya — gotują się do wojny.

Jeden z najwybitniejszych młodoturków, Nazim-bej miał słuszność, gdy wobec redaktora gazety »Corriere d'Italia« zapowiedział nieunikniony wybuch wojny turecko-bułgarskiej najdalej za dwa miesiące. Nazim-bej umotywował zrozumiale i wypukle, dlaczego wybuch tej wojny jest nieunikniony. Turcya, urzędowa i nieurzędowa, armia i naród zdają sobie sprawę, że na całym Bałkanie na południe od Dunaju jedna tylko Bułgarya jest prawdziwie niebezpiecznym przeciwnikiem Turcyi. Ona jedna ma porządny rząd, porządną armię i karne, patryotyczne społeczeństwo, które umie pracować, czekać i przygotowywać sobie przyszłość.

Turcya nie może przeboleć, że skutkiem powstania państwa bułgarskiego przegrała ona właściwie swoją rolę na Bałkanie, a nawet w Europie. Skutkiem bowiem uchwał kongresu berlińskiego Turcya w Europie została rozerwaną niemal na dwie części, zespolone z sobą stosunkowo wąskim pasem między granicą bułgarską i grecką. Patryoci tureccy nie mogli i nie mogą się pogodzić z istnieniem Bułgaryi tuż pod murami Adryanopola. Od chwili, kiedy życie konstytucyjne w Turcyi pofolgowało uczuciom patryotycznym, nienawiść do Bułgaryi przejawia się na każdym kroku.

Bułgarya dąży do morza.

Równocześnie naród bułgarski nie chce poprzestać na granicach, w jakich cieszy się obecnie niezależnem życiem państwowem. — Bułgarya dąży do morza Śródziemnego i uważa Saloniki za swój przyszły port handlowy i wojenny. Dlatego prowadziła i prowadzi agitacyę wśród Bułgarów w Macedonii, agitacyę i wojenną i szkolną i dziennikarską. — Turcya zna doskonale te intencye i wszystkie przygotowania Bułgaryi. Wie, że Bułgarzy, jako naród politycznie rozumny, potrafią czekać tak długo ze swemi aspiracyami zaborczemi, aż wreszcie nadejdzie chwila rokująca powodzenie. Dlatego i naród i rząd turecki pragnęliby uprzedzić obecnie Bułgaryę, to znaczy rzucić się na nią w chwili, — gdy liczebnie słabsza armia bułgarska nawet po bardzo bohaterskim oporze, musiałaby ostatecznie uledz przewadze tureckiej.

Bułgarya nie upada na duchu. Przygotowuje się do wojny. Równocześnie król Ferdynand bułgarski pojechał do Petersburga. Wie on, że na pomoc, choćby dyplomatyczną Austro-Węgier, Bułgarya w razie wojny z Turcyą nie może liczyć. Dlatego puka zawczasu do drzwi gabinetu petersburskiego. I zdaje się, że nie naprożno. Rosya odegra chętnie rolę protektorki Bułgarów, licząc, że dzięki temu krokowi odzyska mir i poważanie wśród Słowian.

Cała Europa od przeszłej wiosny żyje w ciągłym niepokoju. To tu, to tam pojawiają się drgawki konwulsyjne, świadczące o wewnętrznej gorączce. Długo taki stan trwać nie może. Cierpi na tem życie ekonomiczne, przemysł i handel, cierpią ludy europejskie, które upadają pod ciężarem ciągłych zbrojeń. Wyładowanie się energii wojennej w jednym punkcie, może być przykrem dla dwóch odnośnych narodów. W ostatecznym atoli rezultacie przyczyni się do stanowczego uspokojenia naszej części świata.

Barbakan „redivivus“.

Posiedzenie Rady m. Krakowa.

Wczorajsza Rada m. nie przystąpiła nawet do pierwszego punktu porządku dziennego — gdyż całe 2 i pół godzinne posiedzenie wypełniła sprawa barbakanu. Z kwestą tą dziwnie skojarzyła się i w interpelacyi *ad hoc* i w niektórych przemówieniach sprawa obchodu grunwaldzkiego — co najwymowniej stwierdziło, że poza całem tłem kulturalno-artystycznem ze stanowiska czystej sztuki, odgrywają w tej mierze w pierwszym rzędzie pobudki natury serwilistyczno-oportunistycznej!

O ile sprawa umieszczenia obrazu kolistego w Rondlu Floryańskim nie dała się pogodzić z wymogami estetyki, oraz tradycyą poszanowania zabytków historycznych i budziła z tego powodu słuszny opór u tych, którzy trwali na tem stanowisku — godzimy się z tem wszyscy bez wyjątku. Gdy jednakowoż w krótkim czasie zoryentowano się, iż poza kulisami samej panoramy występują czynniki, ulegające »presyi z góry«, której stały się one powolnem, niepozbawionem przy tem osobistych (sic!) korzyści, narzędziem — gdy zdarto obłudną maskę z całego legionu pseudo estetów i pielęgnatorów zabytków »narodowych« (bluźniercy!) — gdy poczęły pojawiać się niedwuznaczne głosy, iż wszczęto robotę *pour le roi de Prusse*— gdy jednem słowem spostrzeżono się, że aspiracye kulturalno-artystyczne i troska o cenny zabytek stały się perfidnym, acz wygodnym płaszczykiem dla ultralojalnych — z tą chwilą wśród całego społeczeństwa polskiego, w którego sercu nie wygasły ideały narodowe, musiał się kąt widzenia na całą tę sprawę gruntownie zmienić. I ci właśnie, których najwyższym udziałem byłoby w takim razie prawo autorytatywnego protestu ze stanowiska czystej sztuki przeciw zamieszczeniu obrazu w barbakanie — ci w pierwszym rzędzie wstąpili w szeregi tych »barbarzyńców«, którzy oświadczyli się za oddaniem barbakanu na panoramę, z chwilą, gdy w grę weszła sprawa narodowa.

Interes ze stanowiska narodowego stał się wyższym od interesu ze stanowiska czystej sztuki.

Walka o barbakan budziła od samego początku uzasadnione podejrzenia. Ci, którym zależało i zależy na sprowadzeniu uroczystości Grunwaldzkich do minimum, gdyż tylko do tego należy odnieść całą sprawę barbakanu, trafili na niebardzo szczęśliwy wybór obrońców barbakanu przed panoramą. Charakter tych panów usprawiedliwia wprawdzie najzupełniej, — że tylko te, a nie inne figury mogły za tą sprawą gardłować, t. j. c. k. dyrektor, c. k. profesor, c. k. profesor uniwersytetu, c. k. konserwator i syndyk c. k. arcylojalnych rządów...— atoli jak najstanowczej zastrzedz się musimy, by ci, — którzy mają niezałatwione jeszcze »prywatne« interesy — kierowali tamtymi i wpływali na opinię w sprawie publicznej, jak niemniej stanowczo odmawiamy mandatu w sprawie takiej, gdzie chodzi o zagrożone interesy narodowe tym, którzy pełnią c. k. funkcye — o ile nie potrafią wznieść się na niezależne stanowisko obywatela-Polaka i pogodzić interesów narodowych z c. k. służbą państwową.

Zgasić Grunwald —ograniczyć uroczystości do żałobnego nabożeństwa za poległych pod Grunwaldem przed 500 laty (sic!), urządzonego staraniem c. k. demokracyi — byleby tylko »grosz na Grunwald« popłynął z kieszeni patryotycznego społeczeństwa do rąk tej samej c. k. demokracyi, zawiadującej — jak wiadomo »Darem Grunwaldzkim« — wykreślić z programu panoramę, przedstawiającą bitwę grunwaldzką, któraby mogła dać zbyt silne wrażenie wraz z uświadomieniem szerszych warstw polskiego społeczeństwa— odłączyć sokolskie święto grunwaldzkie od głównej uroczystości, — wyrzucić pochód na Wawel, a przynajmniej — broń Boże! —nie dopuścić do pochodu ze sztandarami, będącymi czczemi kopiami chorągwi hufców krzyżackich, by przypadkiem »nie obrazić żyjących rodzin Lichtenbergów, Schwarzensteinów itp. (sic!), — oto zadanie dzisiejszej »polskiej c. k. demokracyi«, zadanie gorliwie spełniane po każdej siescie c. k. demokratycznych przywódców z c. k. — ekscelencyami....

Aby zaś zatrzeć pozory wysunęła wczoraj c. k. demokracya na wstępie posiedzenia interpelacyę przez usta red. Konopińskiego, dlaczego nie zwołuje się Komisyi obchodu grunwaldzkiego. Sumienia demokratyczne uspokoiły się odpowiedzią prezydenta Lea, że komisya zbierze się w przyszłym tygodniu.

Mój Boże! Istnieje przecież i komisya dla reformy statutu gminnego i też zbiera się od dwóch lat — tylko niestety owoców tej pracy nie widać. Interpelacya ta zresztą red. Konopińskiego czyniła podobne wrażenie, jak kiedy naraz na drugi dzień po bankiecie contra Głąbiński — pardon — dla eksc. Dra Dulęby — przypomniała sobie »Nowa Reforma« o uroczystościach szopenowskich, któremi od tego dnia rozpoczęła gwałtownie zachwycać się na swych szpaltach.

* * *

Drugą z rzędu interpelacyą była interpelacya r. Dębickiego, który wyraził życzenie, by prezydent odczytał list nadesłany na ręce prezydyum z centralnej komisyi archeologicznej, w którym była mowa o znanej naszym czytelnikom maksymie, wypowiedzianej przez tę instytucyę w rękach niemieckich, iż barbakanu nie można użyczać na obraz przeznaczony *»für triviale Festlichkeiten!«* Reskrypt ten sygnowany jest liczbą 6831.

Prez. Leo odpowiedział, iż list ten znajduje się w aktach rekursowych p. Styki w Wydziale kraj. — i skoro akta wrócą — nieomieszka na życzenie Rady go odczytać. — Stwierdza, iż nie było żadnego wpływu z ramienia grona konserwatorów w kierunku wysłania tego rodzaju listu — co p. Tomkowicz wyraźnie oświadczył w »Czasie«. Co do wyrazów zaś *„triviale Festlichkeiten“* — oświadczył prezydent, że w liście tym użyto wyrażenia *„tirivialer Zweck“*.—Nie znamy połączenia stylistycznego tych wyrazów z całem zdaniem — lecz widocznie autor miał tę samą intencyę — zresztą określenie to na jedno i to samo wychodzi.

W czasie tej interpelacyi zaszedł wielce charakterystyczny moment; Gdy r. Dębicki zaznaczył, iż list ten został wysłany celem ostudzenia wśród nas zapału dla Grunwaldu, a zarazem niejako celem zaprotestowania przeciw samej uroczystości, wymierzonej rzekomo przeciw Niemcom — rozległy się żywe, ironiczne protesty — i to tylko wśród c. k. grupy demokratycznej...

Był to czysto odruchowy odzew ich „czystego“ sumienia.

* * *

Nastąpiła wreszcie interpelacya r. Kosobuckiego, która wywołała 2 i pół godzinną dyskusyę i wypełniła całe posiedzenie. Była to kwestya barbakanowa.

R. Kosobucki stwierdził, iż Rada m. uchwaliła d. 30 stycznia oddać p. Styce barbakan na panoramę — tymczasem magistrat postąpił wbrew tej uchwale — poprostu zniósł ją. Jest to rzeczą niesłychaną, by organ wykonawczy ignorował uchwały ciała decydującego i kontrolnego. Magistrat dopuścił się tem poprostu naruszenia praw obywatelskich.

Rozwinęła się olbrzymia dyskusya, w której zabrało głos kilkunastu mówców — częstokroć po kilka razy. Prezydent Leo wykręcił się, jak zwykle, sianem, usprawiedliwiając się swą obecnością na Sejmie, a całą odpowiedzialność w kwestyi odpowiedzi zrzucił na wiceprezydenta Szarskiego. P. Szarski przyjmując potulnie wyzwanie oburzonej Rady, dał przez swą odpowiedź znowu dowód daleko idącej wytrwałości i cierpliwości — a wszyscy podziwiali arcylojalność pana prezydenta względem swego współkolegi.

Wiceprezydent Szarski w odpowiedzi swej czynił, co mógł — niemniej i dyrektor Magistratu, który puścił się nawet na wywody prawnicze, uzasadnienia rzekomo prawidłowego postępku Magistratu — atoli zbił je niestety bardzo dosadnie r. dw. Gertler — jak niemniej w kuloarach ci z pośród prawników, którzy poprostu z powodów lojalności nie chcieli głosu w tej sprawie zabierać. A nad wszystkiem tem górował spokój i dobrze tajona radość prez. Lea, że cała burza szła mimo niego.

Niestety wystąpił w szranki r. Dr. Bobilewicz, który całą tę sprawę nazwał komedyą omyłek — atoli nie szekspirowską, lecz najgorszego stylu. Mowca w gwałtowny sposób atakował prezydenta, który w całej sprawie panoramy urządza najpierw tajne posiedzenia, gdzie się oświadcza jak najogniściej przeciw panoramie (naturalnie nie ze względów sztuki) — a skoro spostrzegł, że rzecz narobiła hałasu (gdy zoryentowano się, co kryje się właściwie za panoramą, przyp. spr.) — wówczas celem ratowania się w opinii publicznej każe swym zwolennikom głosować na publicznem zgromadzeniu za panoramą. Prezydent nawarzył piwa — a potem naraża dobrą opinię radców na szwank, gdyż opinię tę niektórzy z radców faktycznie skutkiem całej sprawy stracili. Prezydent naraża na omawianie nas ze stanowiska społecznego, kulturalnego i narodowego! Jedyny wniosek uczciwy - to był pos. Staniszewskiego, by prezydent dyrymował. Tego prezydent nie chciał uczynić, (jakżeżby mógł wobec Wiednia narażać się na nieprzyjemności, gdyby rozstrzygnął za panoramą pyp. spraw.) — tylko każe nam inaczej głosować na tajnem posiedzeniu, a inaczej na publicznem.

Dawno nie padły tak ostre słowa wymierzone przeciw prezydyum. Zrywa się r. Miedniak, który donośnym głosem oburzenia rzuca wszystkim, którzy głosowali przeciw barbakanowi, iż to jest robota *pour le roi de Prusse.* Na to wybuchły wściekłe okrzyki protestu ze strony c. k. demokracyi. Uderz w stół... Prezydent przerywa mowcy, nie pozwalając w ten sposób obrażać. R. Miedniak skonsternowany kończy krótko swój wywód.

Wstaje r. Nowak, który poprostu huczy, iż na pasku pruskim nie damy się prowadzić. R. Bujwid, całe postępowanie Magistratu w tej sprawie nazywa zbiorem bezdusznych formalności. Ze wszystkiego przebijała widoczna niechęć i zabiegi, byle tylko nie dopuścić do umieszczenia panoramy w barbakanie. Tam, gdzie są dobre chęci, nigdy w ten sposób się nie postępuje. Szersze sfery miasta są wprost oburzone. Przeczytajcie, co mówi w tej sprawie największy dziś historyk polski Korzon! Dr Gertler i inni poddają niemiłosiernej krytyce orzeczenia pod tym względem Magistratu i komisyi rekursowej — jako absurda administracyjno - prawnicze, przyczem nie tylko sponiewierano uchwałę Rady ale i orzeczenie komisyi technicznej z ramienia Rady m. wydelegowanej.

I tu odkryła się jeszcze jedna strona medalu. Zabrał głos r. Beringer, który fungował jako jeden z członków w tej komisyi technicznej. Oto radcy Beringer, Peroś i Uderski orzekli, że przez umieszczenie panoramy w barbakanie nie może grozić żadne niebezpieczeństwo dla budynku. Mimo to, orzeczenie to techników zostało zignorowane przez Magistrat. Ale co więcej! Na miejscu wykazali ci panowie c. k. konserwatorom i wszystkim tym troskliwym opiekunom o bezpieczeństwo zabytku historycznego, jak to oni dbają o ten cenny budynek. Oto pokazało się, iż w galeryach tkwiły całe kupy rumowisk. Dach podziurawiony i pozbawiony mnóstwa dachówek, a przez te dziury leje się woda deszczowa, przez co wiązania w galeryjce znajdują się w ostatniem stadyum gnicia, a kamień sypie się i wietrzeje.

»Powiedziano nam — mówił radca Beringer — że kopać w dnie barbakanu nie można, gdyż to mogłoby naruszyć mury. (Kopanie to miało się odbyć na głębokości jakiego pół metra). Tymczasem pokazaliśmy panom konserwatorom, że obowiązkiem ich jest przywrócić dno barbakanu do dawnego stanu, — a w takim razie należałoby ziemi »nadebrać na 2 metry głęboko«.

Fachowe orzeczenie to, wypowiedziane wczoraj, wykazało najlepiej, co kryło się za tym narzuconym nam argumentem ochrony zabytku i t. p. Jest to poprostu skandalem — w jakim stanie znajduje się dzisiaj budynek barbakanu — o czem dopiero dowiedzieliśmy się wczoraj, dzięki enuncyacyi p. Beringera.

Gdzież są więc konserwatorowie? Czy potrzebni oni nam są do celów gaszenia uczuć narodowych, czy w celach faktycznego konserwowania zabytków?

Teraz widzimy, jak na dłoni właściwe intencye tych, którzy czynili zabiegi, by nie dopuścić umieszczenia panoramy w barbakanie. Spodziewamy się, iż społeczeństwo polskie odpowie na to — godnym protestem.

* * *

Radcy Bujwid i Gertler postawili dwa wnioski R. Bujwid: „Rada m. uchwala wybór komisyi technicznej z łona Rady miasta, mającej na celu jak najrychlej załatwić sprawę barbakanu w myśl uchwały Rady m.“. R. m. Gertler: »Celem zbadania, czy uchwała Rady m. w sprawie barbakanu nie została naruszoną przez uchwałę magistratu m. Krakowa, względnie komisyi rekursowej, wybiera się komisyę, która przedłoży na najbliższem posiedzeniu Rady m. sprawozdanie i wnioski w sprawie wykonania uchwały Rady m. w sprawie barbakanu«.

Naturalnie pierwszy wniosek upadł dzięki konserwatystom i c. k. demokratycznemu odłamowi, a drugi dzięki temu, iż był on niejako wyrażeniem wotum niezaufania prezydentowi, który, jak wiadomo, mimo, iż był na Sejmie, kierował wszystkiem przez... telefon.

Jeszcze jedna uwaga: Sprawa cała wykazała, iż istnieje coraz silniej uwidaczniający się rozstrój w Radzie m. — oraz niedwuznaczny rozłam w łonie samej demokracyi, która zbyt wyraźnie poczyna się dzielić na dwa odłamy: odłam c. k. — i odłam bez tego »przymiotu«. Ale o tem jeszcze parę słów... jutro.

Z dnia na dzień.

Warszawski „Dzień“ umieścił artykulik „Sławetni prezydenci“, w którym zaznaczywszy, że „Kraków ma szczęście do prezydentów“, przypomina austryacko-prusko-moskiewskiego sługusa Lichockiego z czasów Kościuszki, potem innego prezydenta, który aby nie dopuścić do przyjazdu Węgrów, wynalazł na poczekaniu cholerę itd. — poczem przechodzi do dzisiejszego p. prezydenta, dosadnie oceniając jego czyn najnowszy, to jest usunięcie koncertu na cześć Chopina w dzień setnej rocznicy jego urodzin, aby ów koncert nie przeszkadzał w spożywaniu w skupieniu ducha „obiadu w towarzystwie Jego Ekscelencyi“.

Notatkę swoją o sławetnych prezydentach kończy „Dzień“ wyrażeniem żalu, że „tym burmistrzem jest członek znanej w Warszawie rodziny Dr Leo“.

Co do tego „Dzień“ się myli. Rodzina warszawskich Leów pochodzi z żydów osiadłych w Polsce, prezydent krakowski zaś pochodzi z rodziny osiadłej w Niemczech.

* * *

Zabawna przygoda z powodu uroczystości Chopina zdarzyła się warszawskiemu „Kuryerowi Porannemu“, organowi liberałów żydowskich.

„Kuryer“ ten, jak i inne, z małym wyjątkiem, pisma warszawskie, nie posiada własnego korespondenta w Krakowie, lecz „robi“ korespondencye na miejscu.

Dzięki temu czytamy w nim w opisie uroczystości szopenowskich w całej Polsce następujący ustęp:

„Wczoraj otrzymaliśmy telegram z Krakowa:

„Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Chopina urządzono trzy wieczory chopinowskie; pierwszy odbył się w piątek, urządzony przez „Lutnię“, drugi wczoraj, na którym koncertował Ignacy Friedman, trzeci wreszcie dzisiaj (22-go), którego program wypełnił Artur Rubinstein.

„Na wszystkie wieczory publiczność zebrała się tłumnie, zwłaszcza dziś w gmachu Teatru Starego, jako we właściwym terminie rocznicy urodzin, nastrój był nader uroczysty“.

Bodaj to taki własny telegram, który wprowadza czytelników w nastrój... humorystyczny.

O „indyku zwycięzcy Szopena“ widocznie żydowski „Kuryer Poranny“ nic nie słyszał.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro w sobotę Aleksandra biskupa; pojutrze w niedzielę Juliana.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 31; zachód przypada o godz. 5 minut 14; długość dnia godzin 10 minut 43

Kraków, dnia 25 lutego.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Zenona Parviego odbędzie się staraniem Dyrekcyi i artystów Teatru ludowego w sobotę o godz. 10 rano w kościele OO. Karmelitów.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz przyjechał do Krakowa.

I. koncert popularny. W zapowiedzianym przez Czytelnię im. J. Kilińskiego T. S. L. koncercie na dzień 13 marca b. r. w sali Saskiej, przyjęli współudział pp.: Marya Gayczak, uczennica prof. Bandrowskiego, Wł. Syrek, uczeń prof. Wierzachowskiego, Bol. Wallek-Walewski, B. Poźniak, amatorski chór „Echo“ pod batutą M. Kozłowskiego, oraz orkiestra 13 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza J. N. Hocke. Bilety nabywać można w księgarniach S. A. Krzyżanowskiego i „Spółki Wydawniczej“.

O Jawie wygłosi wykład w auli Uniwersytetu 3 marca o godzinie 5 popołudniu prof. Dr Michał Siedlecki. Znakomity przyrodnik zebrał w czasie swojej wyprawy naukowej na Jawę,

bogaty materyał spostrzeżeń i wrażeń, którego część po raz pierwszy publicznie przedstawi. Tematem wykładu będą dziewicze lasy Jawy i ich mieszkańcy. Z wyprawy swojej przywiózł prof. Siedlecki ciekawe okazy, które w czasie wykładu przedstawi. Dochód z wykładu przeznacza prelegent na cele krakowskiego Koła Tow. walki z gruźlicą. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z teatru miejskiego „Ład w domu“ po sobocie grany będzie po raz wtóry w niedzielę wieczorem.

W niedzielę popołudniu dany będzie „Kopciuszek“; po niedzielnem przedstawieniu „Kopciuszek“ schodzi na dłuższy czas z repertuaru. — Komedya Krzywoszewskiego: „Aktorki“ po czterech przedstawieniach wysprzedanych do ostatniego miejsca, ukaże się w poniedziałek najbliższy.

„Chantecler“ w Krakowie. Paryski „Matin“ donosi, iż część trupy teatru „Port Saint Martin“ wyjechała onegdaj z Paryża, by dawać przedstawienia „Chanteclera“ na scenach miast europejskich. Między innemi trupa zatrzyma się w Bukareszcie i Wiedniu, w drodze powrotnej zaś wstąpi do Krakowa. W występach trupy bierze udział 24 osób. Cztery wozy zaś zawierają pakunki i dekoracye.

Z Tow. „Polska Sztuka Stosowana“ w Krakowie. Świeżo opuścił prasę zeszyt XII. „Materyałów“ wydawnictwa Tow. „Polska Sztuka Stosowana“ p. t. „Krzyże na Litwie“. Jest to zbiór rysunków niezwykle oryginalnych krzyżów i kapliczek litewskich, wykonanych przez p. Franciszka Krzywda-Polkowskiego, dla Jana hr. Przeździeckiego z Rakiszek w gub. kowieńskiej. Zbiór obejmuje 30 krzyżów, wykonanych akwarelą, ołówkiem i piórkiem (z nich 11 reprodukowane są kolorowo), poprzedza go dłuższy artykuł również p. Polkowskiego. — Klisze wykonano w zakładzie „Zorza“ w Krakowie, odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zeszyt niniejszy stanowi premium dla członków Tow. za rok 1909, ponadto jest do nabycia w księgarniach. Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Biuro krajowe „Powszechnego Zakładu pensyjnego dla funkcyonaryuszy prywatnych“ podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości, iż dla wygody stron interesowanych inspektor Biura krajowego, korzystając z uprzejmości Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, będzie czas dłuższy urzędować w lokalu Izby handlowej ul. Długa L. 1 w poniedziałki, środy, piątki i niedziele w godzinach przedpołudniowych, udzielając potrzebnych informacyi i druków do zgłoszeń. Równocześnie Biuro prostuje mylne pogłoski o wywożeniu pobranych premii do Wiednia, oznajmiając iż obecnie 92 procent tych dochodów umieszczono w papierach i innych pupilarnych lokacyach krajowych a nadto ma Biuro Krajowe wszelkie widoki pozyskania w niedługim czasie kapitałów przewyższających własne dochody dla dalszej lokacyi w kraju.

Walne zgromadzenie stow. budowniczych odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezesa p. Stryjeńskiego. Po przyjęciu sprawozdania z czynności stow. za rok ubiegły i ustaleniu budżetu na rok bieżący w kwocie 2670 K 20 hal., postanowiło zgromadzenie rekurować do wyższych instancyj od rozstrzygnięcia władz krajowych, przyznającego samodzielne wykonywanie robót budowlanych tym majstrom murarskim, którzy przed rokiem 1893 otrzymali koncesyę. Uchwalono również wysłać deputacyę do prezydyum miasta w sprawie zakazu prowadzenia przedsiębiorstw budowlanych urzędnikom magistratu.

Klub Słowiański zaprasza członków swoich na odczyt p. J. Herbaczewskiego „Litwa a Słowiańszczyzna“ w sobotę dnia 26 bm. o godz. 5·30 popoł.

Z biblioteki medyków. Dziś o godz. 7 wieczorem odbędzie się w bibliotece medyków przy ul. św. Anny odczyt p. B. Kuleszy p. t. „Wiedza przyrodnicza a społeczeństwo“.

Z „Eleuteryi“. W niedzielę dnia 27 lutego b. r. o godz. 7-ej wieczór odbędzie się odczyt p. Mieczysława Zielenkiewicza na temat: „Wpływ alkoholu na twórczość artystyczną“ w sali „Eleuteryi“, Mikołajska 3 I. p. Po odczycie odbędą się produkcye śpiewu i na fortepianie. Wstęp dla niecziłonków 10 hal. Dyskusya wolna.

Afera szpiegowska w Krakowie. Aresztowany onegdaj pod zarzutem szpiegostwa funkcyonaryusz Magistratu, ma się nazywać Fiałka, nie wiadomo jednak, czy jest to jego prawdziwe nazwisko. Aresztowany pracował jako pomocnik techniczny u architekta p. Kłeczka w oddziale budownictwa w Magistracie.

Jak słychać Fiałka miał się cieszyć pełnem zaufaniem swych zwierzchników, skutkiem czego miał otwartą drogę do tajemnic biura.

Policya prowadzi w sprawie tej dalsze śledztwo. Rozwiąże ono niewątpliwie ostatecznie tę tajemniczą aferę.

P. Józef Gabryś, masażysta, zamieszkały przy ul. Mikołajskiej w Krakowie, prosi nas o zaznaczenie, iż nie jest identycznym z człowiekiem tego samego imienia i nazwiska, którego poszukuje sąd obwodowy w Brüx, za wybryki przeciwne naturze.

Bezpieczeństwo w mieście. Piszą nam z miasta: Wczoraj o 3 g. popołudniu przechodził ulicą Basztową urzędnik kolejowy pan Dąbrowski, a przed nim dziewczynka, prowadząca małe dziecko za rękę. Nagle spadło tuż przed niemi 6 cegieł z kamienicy pod l. 15. Prawdziwie — cudem nazwać należy, że nikt z przechodzących nie został uszkodzonym, a może i zabitym.

Okazało się, że na kamienicy tej zakładali robotnicy druty telegraficzne, którymi zawadzili o mur ochronny, wskutek czego kilka cegieł spadło na chodnik. Policyanta—jak zwykle— nie było widać. Najbliższy urzędował przed Izbą handlową, gdzie pilnował dobra naszych najserdeczniejszych. A dlaczego chodnik nie był zabezpieczonym? A gdzie kontrola ze strony urzędu budownictwa miejskiego?

Od czasu, gdy ten urząd zapełniono od góry do dołu personalem semickim, bezpieczeństwo w mieście pozostawia dużo do życzenia... Panowie ci mają co innego do roboty — a mieszkańcy miasta, opłacający podatkami owych panów, są narażeni na każdym kroku na takie — zupełnie zbyteczne niespodzianki, jak powyż opisana. Takich stosunków, jak obecnie — nie było jeszcze w Krakowie przed objęciem stolca burmistrzowskiego przez neodemokratę Dra Leo.

Awangarda hakaty. Do redakcyi naszej przyniesiono dzisiaj kartę firmową pewnego żydowskiego kupca na Kazimierzu, wydrukowaną w języku niemieckim. Karta brzmi: „Sigmund Goldberg, Korbwaren-Industrie, Krakau, Brückengasse Nr. 6“. P. Goldbergowi, który zapomina, że żyje w kraju polskim i za polskie pieniądze — życzymy, by jak najprędzej wyniósł się nad Dunaj lub Sprewę — gdzie z całą swobodą będzie mógł używać niemieckiego języka na wszystkich kartach firmowych i nie firmowych.

P. Goldberg jest żydem, więc nic dziwnego, że jest wrogiem naszym. Jednakże prosta przyzwoitość nakazuje, by nie drażnić uczuć narodowych tego społeczeństwa, wśród którego, a co ważniejsze, z którego się żyje.

W sprawie smutnej afery podgórskiej, zabieramy jeszcze raz głos, by położyć kres rozmaitym, niepodobnym do wiary legendom, krążącym po mieście i w brukowej prasie, polnującej na tego rodzaju niezdrowe sensacye.

Przedewszystkiem nie prawdą jest, jakoby w ohydnym czynie brało udział 16 uczniów gimnazyalnych. Na podstawie informacyi zaczerpniętych z bardzo poważnego źródła, stwierdzamy, iż było tam tylko 4 młodzieńców.

Ponieważ zaś krążyły pogłoski, iż Marya K. jest poważnie chora i że zagraża jej nawet niebezpieczeństwo życia — udała się wczoraj po południu do jej mieszkania komisya sądowo lekarska, złożona z pp. Dra Horoszkiewicza, Dra Łobaczewskiego, sędziego śledczego Dra Taubenschlaga i auskultanta Dra Süssera. Komisya stwierdziła, iż Marya K. jest zupełnie zdrową.

Dzisiaj zaś smutna ta bohaterka przybyła do krakowskiego sądu na przesłuchanie, które prowadzi sędzia śledczy Dr Taubenschlag.

Jak słychać, zarówno student L. jak i 4 współwinni zostaną wypuszczeni na wolność, ponieważ p. Marya K., nie cieszy się dobrą opinią.

Zamach samobójczy. Dziś o godzinie 8 rano zawezwane Pogotowie ratunkowe na Dębniki, gdzie Anna B., robotnica bez zajęcia, po wypiciu znacznej dozy expeleru, w zamiarze samobójczym rzuciła się w fale Wisły.

Szczęściem tonącą zauważyli przechodnie i wyciągnęli ją z wody. Powodem samobójstwa miały być bezskuteczne starania o posadę. W ostatnich dniach desperatka starała się o posadę w jednej z krakowskich fabryk i po odmówieniu jej miejsca, postanowiła pozbawić się życia. Desperatkę po zastosowaniu środków ratunkowych, odwiozło Pogotowie w stanie nie budzącym obaw do szpitala św. Łazarza.

Energiczni wieśniacy. Michał Dudzik, wieśniak ze Słomca, mając nieco artykułów spożywczych, postanowił je dzisiaj na targu spieniężyć. Nieszczęście chciało, iż na targu spotkał kilku swoich przyjaciół, którzy Dudzika poturbowali, zadając mu kijami ciężkie rany na głowie. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe, napastnikami zaś zajęła się policya.

„Z żartów“. Wesoły i pogodny dzień przedwcześnie budzącej się wiosny, nastroił żydka Haję Nadla do „żartów“, oczywiście na szkodę bliźniego a nawet współwyznawcy. Oto przechodzącemu Wolnicą żydowi Ignacemu Herngastowi wyrwał z bocznej kieszonki srebrny zegarek wraz z łańcuszkiem i począł uciekać. Szczęściem właściciel wczas się zoryentowawszy, przyłapał i oddał go w ręce żołnierza policyjnego. Zaprowadzony na inspekcyę policyjną tłumaczył się, iż zegarek ukradł z „żartów“.

Ujęcie złodzieja. Wczoraj na doniesienie czeladnika masarskiego Piotra Wesołowskiego, aresztowała policya 19-letniego Franciszka Dąbrowskiego, który od kilku miesięcy dopuszczał się kradzieży. Od dłuższego czasu ginęły Wesołowskiemu z zamkniętego kuferka pieniądze. Pomimo starań nie udało się poszkodowanemu wykryć sprawcę kradzieży. Dopiero w ostatnich czasach, gdy występny młodzieniec ukradł książeczkę wkładkową, przyłapano go w miejskiej Kasie oszczędności, gdy chciał podjąć pieniądze i oddano w ręce organów policyjnych.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 26 lutego do 4 marca zwiedzanie uroczych miejscowości we Francyi z Fontainebeau przez Vichy do Lyonu. Serya obecna jest prześliczna, przedstawia wspaniały zamek w Fontainebleau, budowany przez prawie pięć wieków, słynną miejscowość kąpielową Vichy, którą odwiedza rocznie około 60.000 kuracyuszy i piękne miasto Lyon.

Z Krowodrzy piszą nam: W niedzielę dnia 27 bm. w domu gminnym o godz. 4 po południu odbędzie się drugie Walne Zebranie w sprawie Związku właścicieli realności w Krowodrzy. Na porządku dziennym: Zagajenie, sprawozdanie sekretarza, referat p. Stączka na temat „Domy ludowe“.

Pogoda. Dnia 24-ego lutego termometr doszedł od + 2·0 do + 10·0 C., barometr wahał się.

Dnia 25-ego lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 742·0 mm., termometru + 0·2 C., wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Udziały w Banku przemysłowym. Z organizacyi bojkotu towarów pruskich wyszło następujące pismo: „Komitet subskrypcyjny, wybrany na Zgromadzeniu obywatelskim dnia 24 stycznia 1910 r. w sprawie Banku przemysłowego, uważa za swój obowiązek zdać publicznie sprawę z poruczonych mu czynności. Uchwalona rezolucya przez Zgromadzenie obywatelskie we Lwowie — poparta uchwałami nadesłanymi z innych miast — a wyrażająca zastrzeżenie przed wchodzeniem w układy z Towarzystwem eskontowem w Wiedniu, została doręczoną wszystkim posłom Sejmu i popartą przez ustną interwencyę delegatów, którzy w tej sprawie konferowali z posłami i przedstawicielami stronnictw. Komitet wyczerpał wszystkie środki, aby wpłynąć na Sejm w kierunku stworzenia projektowanego Banku przemysłowego własnemi siłami.

W myśl zapadłych uchwał na Zgromadzeniu obywatelskiem, Komitet zabrał się energicznie do próbnej subskrypcyi, która była wyrazem odruchu społeczeństwa. Subskrybowano K 143.600. Cyfra ta jest tylko doryweczym wykazem opinii. Społeczeństwo mając zaledwie kilka dni do rozwagi przed decydującą chwilą obrad sejmowych w tej sprawie, wypowiedziało tą kwotą swoje zdanie, tak wymownie podkreślone wystąpieniem ks. Andrzeja Lubomirskiego. Ostatecznie książę wraz ze swoją grupą uzyskał cały szereg ustępstw, które w każdym razie w nowej instytucyi zapewnią przewagę czynnikom krajowym. Z chwilą zapadłej w Sejmie uchwały, skończyło się zadanie Komitetu subskrypcyjnego. Wobec jednak końcowego ustępu „Oświadczenia“ podpisanego przez licznych subskrybentów, który mówi wyraźnie, że „Oświadczenie“ to gaśnie, jeżeli Wydział krajowy lub inna upoważniona władza nie przyjmie go pisemnie w terminie do 31 grudnia r. 1910 i wobec uchwalonych przez Sejm warunków ugody z D. A. Towarzystwem eskontowem niezgodnych z postulatami Zgromadzenia obywatelskiego.

Komitet zaprasza wszystkich, którzy podpisali „Oświadczenie“ i akcye subskrybowali na zebranie poufne, które się odbędzie w niedzielę o godz. 5 po południu w sali gimnastycznej szkoły im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej. Na porządku dziennym ostateczne rozstrzygnięcie sprawy subskrypcyi akcyi projektowanego Banku przemysłowego. Komitet rozsyła osobne zaproszenia.

Lwowska komisya teatralna odbyła swoje posiedzenie dnia 21 b. m. Odczytano na niem referat o teatrze lwowskim, napisany przez Tadeusza Pawlikowskiego. Dał on powód do namiętnej dyskusyi; na tem samem posiedzeniu wniesiono również interpelacyę w sprawie wystawienia na scenie lwowskiej „Sufrażystek“.

Samobójstwo popełnił we Lwowie Lesław Kawecki, porucznik 30 pp. Poprzednio wyprawił żonę do rodziny. Samobójstwa dokonał w poniedziałek, a wczoraj wieczorem służący, który przypuszczał, że Kawecki z żoną wyjechał, zobaczywszy, że klucz tkwi wewnątrz mieszkania (przy ul. Stryjskiej 1) wezwał rodzinę. Po otwarciu drzwi zastano w pokoju zimne już zwłoki i kilka listów adresowanych do rodziny i przyjaciół. Samobójca był bratem autora „Dramatu Kaliny“. Śp. Lesław Kawecki, mimo oficerskiego munduru, nie odgradzał się od społeczeństwa, z którego wyszedł i w którem poprzednio, jako ludowy nauczyciel, pracował. — Utrzymywał żywe stosunki z inteligentnemi sferami cywilnemi i powszechnie był wśród nich lubiany dla swojej beztroskliwej wesołości i zalet towarzyskich. Przed kilku laty, w czasie wielkich i namiętnych demonstracyi we Lwowie przeciw konsulowi pruskiemu, śp. Kawecki taktem swoim i rozwagą uratował Lwów od wielkiego nieszczęścia. Z powodu aresztowania jednego z demonstrantów i odprowadzenia go na główny odwach przy placu św. Ducha, tłum podrażnionej młodzieży począł kamieniami i grudami ziemi bombardować odwach i stojącą pod bronią główną wartę. Zamiast uczynić użytek z obowiązujących go przepisów i ewentualnie z broni palnej, śp. Kawecki z zimną krwią wytrzymał przez długą chwilę atak demonstrantów, stał razem z oddziałem żołnierzy pod gradem kamieni i w niebezpieczeństwie i sprawił, że demonstracya odbyła się bez przelewu krwi. Władze wojskowe wytoczyły mu śledztwo dyscyplinarne, z którego wyszedł cało, a ówczesne prezydyum miasta Lwowa złożyło dziękczynną wizytę młodemu oficerowi, który nie zapomniał, że jest obywatelem.

Zjazd kolejowy w Jaśle. Dnia 27 b. m. o godz. 3 po południu w sali Rady powiatowej zwołują Tadeusz Sroczyński, Mikołaj hr. Rey i Tomasz hr. Romer, jako prezesowie Rad powiatowych w Jaśle, Pilźnie i Ropczycach, zjazd kolejowy.

Zebranie spodziewane jest bardzo liczne, zaproszono bowiem reprezentacye powiatowe, miejskie, właścicieli dóbr, kopalń, tartaków, odlewarni żelaza, fabryk wagonów i maszyn, cegielni i dachówczarni i innych gałęzi przemysłu — interesowanych w przeprowadzeniu budowy kolei z Jasła do Dębicy, nadto reprezentantów Wydziału kraj., Politechniki lwowskiej, Izb handlowych i przemysłowych w Krakowie i Lwowie, Towarzystwa rolniczego krakowskiego, Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, Ligi pomocy przemysłowej, Centr. Związku krajowego przemysłu fabrycznego i krajowego Towarzystwa naftowego we Lwowie a wreszcie 39 posłów sejmowych i parlamentarnych, reprezentujących interesa ludności zamieszkującej okoliczne powiaty: Tarnobrzeg, Mielec, Dąbrowa, Tarnów, Ropczyce, Pilzno, Jasło, Strzyżów, Krosno, Sanok, Lisko i Gorlice.

Referaty na zjeździe objęli pp. Rudolf Beres (Izba handlowa i przemysłowa, Kraków): „O znaczeniu kolei Jasło-Dębica dla interesów ogólno krajowych“, Dr Stefan Bartoszewicz (Krajowe Towarzystwo naftowe, Lwów): „O wpływie kolei na rozwój przemysłu naftowego w Galicyi środkowej“, L. Barański (Towarzystwo rolnicze, Kraków): „Korzyści ze skrócenia linii przewozowej dla handlu bydłem i trzodą“, Dr Wit. Lewicki (Rada powiatowa, Pilzno): „Konieczność połączenia Jasła z Dębicą i przecięcia powiatu pilzneńskiego komunikacyą kolejową“ a wreszcie Dr Mikołaj hr. Rey (prezes Rady powiatowej w Pilźnie) „Stan sprawy w obecnej chwili“.

Echo bójki w Sejmie. Śledztwo w sprawie pobicia p. Demiańczuka przez posłów Tymoteusza i Antoniego Starucha zostało ukończone. Ponieważ ministerstwo sprawiedliwości zażądało aktów śledczych, dlatego sąd nie mógł żądać od Sejmu wydania obu posłów. Według orzeczenia lekarzy sądowych, p. Demiańczuk uległ lekkiemu uszkodzeniu ciała, tymczasem jego lekarze prywatni twierdzą, że ma on złamaną kość. Słychać, że śledztwo ponowione będzie w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała.

Naśladownictwo zastrzeżone. Niejaki Appel w Jaśle wydał seryę pocztówek, przedstawiających szkołę wydziałową męską w Jaśle. Pominąwszy miernotę w wykonaniu tych pocztówek, musimy jak najenergiczniej zastrzedz się przeciw temu, aby i na pocztówkach kaleczono nasz język. Napis bowiem nad ilustracyą daje duże do myślenia: „szkoła widziałowa“.— Wprawdzie na drugiej stronie zaznaczono, iż „naśladownictwo zastrzeżone“ — nie każdy przecież zoryentuje się, co sobie jasielski żyd zastrzegł: czy reprodukcyę kartki, czy też... tę specyalną czystość języka.

Ze świata.

Najwięcej na świecie jest lekarzy. Okazuje się to przy obecnej, niestety beznadziejnej chorobie Dra Luegera. Dobrzy ludzie, nieznani i znani wielbiciele burmistrza, pragnąc mu pomódz w chorobie, przysyłają do ratusza wiedeńskiego stosy maści, leków, cudownych ziół i czarodziejskich balsamów i zaklinają lekarzy, by zużytkowali te lekarstwa, celem uratowania życia Dra Luegera. Przesyłki takie nadchodzą z całej Austryi, a nawet z Wrocławia, Hamburga i Berlina. Lekarze przyboczni burmistrza zmuszeni zostali ogłosić w dziennikach, że nie będą badać owych leków, gdyż zabrakłoby im czasu na badanie pacyenta. Inni przyjaciele nadsyłają Drowi Luegerowi paczki herbaty (Dr Lueger podczas choroby pije wiele herbaty) i cygar, które burmistrz namiętnie pali nawet przed samą operacyą. Ci, co nie mogą pomódz, ani uzdrowić, urządzają nabożeństwa i pielgrzymki, by wyprosić od niebios zdrowie dla burmistrza. Przed ratuszem stale tłumy ludzi czyta biuletyny lekarskie, w ratuszu panuje wprost rozpacz. Na posiedzeniu wydziału miejskiego radcy miejscy z płaczem odczytywali referaty. Pewność bliskiej katastrofy wytwarza w Wiedniu nastrój zdenerwowania, które owładnęło wszystkie sfery ludności.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. Przedstawienie operowe „Faust“ na dochód Tow. Dobrocz.
Sobota. „Ład w domu“, komedya w 4 aktach Artura Pinuero. (Nowość!)
Niedziela popołudniu. „Kopciuszek“.
Niedziela wieczorem. „Ład w domu“.
Poniedziałek. „Aktorki“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. „Utracone szczęście“.
Sobota. „Polka i Rosyanka“.
Niedziela popołudniu. „Pod białym koniem“.
Niedziela wieczorem. „Polka i Rosyanka“.

Z sali odczytowej.

Gladstone i liberalizm angielski.

Dr Dybowski wygłosił w sali uniwersyteckiej bardzo aktualny nawet dla dzisiejszych stosunków w Anglii odczyt pod tyt. »Gladstone i liberalizm angielski« — Gladstone — to półwiekowa historya wewnętrzna Anglii, historya ciągłych przemian prawnych i politycznego ukształtowania się tej ojczyzny parlamentaryzmu w ten sposób, w jaki ona dzisiaj się nam przedstawia. Gladstone, to jeden z najzdolniejszych polityków i największych mężów stanu Anglii, który jasno przewidział dzisiejszą walkę między Izbą gmin a Izbą lordów, kiedy po 60-letniej blisko swojej działalności politycznej, powiedział: »Izba gmin musi się uwolnić od Izby lordów, naród angielski od angielskiej szlachty«.

Dzisiaj właśnie przewidywania Gladstona przybrały formę konkretną. Izba lordów paraliżuje działalność Izby Gmin, tak, że ta i liberalny rząd angielski — nie małą mają ochotę pozbyć się Izby lordów przez zupełne jej zniesienie. Ostatnie atoli wybory dały względne zwycięstwo unionistom angielskim (konserwatystom) nad liberałami i bardzo możliwem jest, że dzisiejszy liberalny gabinet i rząd będzie musiał ustąpić rządowi konserwatywnemu. Od wieku ta sama prawie historya. Za czasów Gladstona również ciągłe zachodziły zmiany w rządzie, stosownie do tego, kto przy wyborach zwyciężył czy liberali czy konserwatyści. Sam Gladstone kilkakrotnie obejmował ster rządów w swoje ręce i kilkakrotnie musiał ustępować wodzom konserwatystów.

Największa ilość przeprowadzonych w wieku XIX w Anglii reform prawnych — jest dziełem Gladstona. Historya jego życia, jego powodzeń i upadków politycznych, to historya Anglii z tego okresu.

Gladstone w bardzo wczesnych latach poświęcił się działalności publicznej. Już w 25 roku życia został posłem a następnie ministrem w gabinecie konserwatywnym.

Jako konserwatysta bowiem rozpoczął Gladstone swoją karyerę polityczną. W roku 1841 został ministrem handlu i chociaż nie miał specyalnego wykształcenia w tym kierunku wydawał zarządzenia i układał projekty reform tak pożyteczne, iż powszechnie ze zdziwieniem spoglądano na tego improwizowanego fachowca. Jako konserwatysta był on zwolennikiem ceł ochronnych, które do dziś dnia stanowią jeden z ważnych punktów konserwatywnego programu. W roku 1845 zapanował w całej Anglii niebywały głód, tak, że rząd musiał zezwolić na dowóz zboża z Europy i Ameryki. Był to pierwszy wyłom zrobiony w starym torysowskim programie.

W lipcu 1846 ustąpił Gladstone z całym gabinetem, przeciw któremu zwracali się rosnący coraz bardziej w siłę liberali. W wyborach, jakie wypadły na rok następny, Gladstone został wybrany posłem z uniwersytetu w Oxfordzie.

Następnie opuścił na pewien czas Anglię i udał się na południe Europy, do Włoszech i Neapolu. Pobyt Gladstona we Włoszech ma doniosłe znaczenie dla przemiany jego przekonań politycznych. Widział on we Włoszech ucisk Burbonów, tłumienie każdej wolnej myśli i wolnego słowa, i stał się gorącym zwolennikiem wyzwolenia i zjednoczenia Włoch.

Rozmyślania na temat rodzaju rządów, doprowadziły go do przekonania, iż najlepsze rządy są takie, przy których każdy obywatel ma pełną swobodę, ma rozumne, nie drakońskie prawa. Z taką przemianą w pojęciach powrócił Gladstone do Anglii i przyjął tekę ministra w gabinecie koalicyjnym, liberalno-konserwatywnym.

W r. 1859 gabinet w całości stał się liberalnym a Gladstone mimo to do niego wstąpił i stał się otwarcie liberałem. Ze strony konserwatystów posypały się na Gladstona napaści. Znalazł przed nimi ucieczkę w pracy literackiej i napisał książkę o Homerze.

Skoro napaści konserwatystów nieco ucichły, Gladstone znowu wysunął się na widownię. W owym czasie Włochy walczyły o swoją całość, gorzała wojna domowa w Ameryce między południowymi a północnymi Stanami. Gladstone popierał Stany północne, co wywołało w całej Anglii, podniecane przez konserwatystów niezadowolenie. Podczas wyborów, które właśnie nadeszły, zwyciężyli konserwatyści, wskutek czego upadł gabinet liberalny.

Gladstone stał się wtedy wodzem liberałów w Anglii i w Izbie gmin postawił żądanie reformy wyborczej. »Nie możecie walczyć przeszłością, musicie iść z czasem« — wołał on do konserwatystów. Konieczność reformy wyborczej uznał nawet konserwatywny gabinet w r. 1867. W roku 1868 zwyciężyli liberali i Gladstone został premierem gabinetu. »Moją misyą jest uspokoić Irlandyę« — powiedział on, obejmując naczelnictwo rządu. W Irlandyi zaś pod owe czasy panowało wśród ludności niesłychane wzburzenie, a nawet rozruchy z powodu ucisku, jakiego doznawała ludność tamtejsza nie tyle od rządu, ile od rozpanoszonych angielskich lordów i od kościoła anglikańskiego. Gladstone przeprowadził szereg zbawiennych reform, które przyniosły katolikom irlandzkim równouprawnienie. Prócz tego przeprowadził wiele doniosłych reform wewnętrznych w Anglii. O ile jednak szczęście sprzyjało mu w działalności wewnętrznej, o tyle w polityce zagranicznej spotykały go ciągłe niepowodzenia. — Jako wróg jego wystąpił młody wódz konserwatystów d'Israeli i potrafił obalić przez wynik wyborów gabinet liberalny. Rządy ujęli konserwatyści i w polityce zagranicznej poczęli święcić — tryumfy.

Ponieważ jednak zaniedbywali wewnętrzne stosunki angielskie, przy wyborach w r. 1880 zwyciężyli znowu liberałowie i Gladstone po raz drugi objął rządy w kraju, — stał się premierem gabinetu. Był on wrogiem zagranicznej polityki agresywnej. Nie doceniał groźnej dla Anglii potęgi Niemiec, jak to zresztą do dziś dnia czynią liberali. Mimo to i w r. 1885 został po raz trzeci premierem, ponieważ przeprowadził szereg reform wewnętrznych, szczególnie doniosłych dla mieszczaństwa i rzesz robotniczych.

Nieuporządkowana jeszcze ciągle sprawa Irlandyi zajmowała umysł Gladstona. Postanowił on stworzyć dla Irlandyi oddzielny od angielskiego parlament i wniósł nawet do Izby gmin projekt w tym kierunku. Projekt ten znalazł wrogów w samem stronnictwie liberalnem i około 100 jego członków odpadło od stronnictwa i nadało sobie nazwę unionistów (przeciwników irlandzkiego samorządu). Unioniści połączyli się następnie z konserwatystami i stąd pochodzi, że dzisiejsi konserwatyści angielscy noszą nazwę unionistów.

Projekt Gladstona co do zaprowadzenia parlamentu dla Irlandyi (co prawda o bardzo ograniczonej władzy) nie został uchwalony w izbie wyższej. Gladstone rozpisał nowe wybory, lecz zwycięzcami wyszli unioniści, i miejsce liberalnego Gladstona zajął konserwatywny Salisbury.

W r. 1891 Gladstone po raz czwarty i ostatni doszedł do rządów. Potem usunął się w zacisze domowe, a niebawem umarł.

Gladstone, to postać niezwykła w dziejach Anglii. Położył on dla swego kraju olbrzymie zasługi i stał się właściwym twórcą i organizatorem nowożytnego angielskiego liberalizmu — który stoi o całe niebo wyżej od swoich kontynentalnych wyznawców.

Irlandzki program Gladstona, oparty na zasadzie, że jest obowiązkiem Anglii wynagrodzić wiekowe krzywdy, wyrządzone Irlandczykom, jest w polityce europejskim szlachetnym unikatem.

Z sali sądowej.

Za pomoc w dezercyi z wojska.

Feliks Zbroja, 19-letni wyrobnik z Krowodrzy, miał brata Kazimierza, który służył jako szeregowiec przy artyleryi wałowej w Trydencie. Kazimierz postanowił zbiedz z wojska. W dezercyi tej pomógł mu brat Feliks. W dniu 19 września 1909 r. zabrał pokryjomu i bez zezwolenia właściciela Kazimierza Kramarza (dziadka swego) z zamkniętej skrzyni 1000 koron i udał się do brata do Trydentu.

Z Trydentu wyjechali obaj do Włoch, a następnie do Szwajcaryi, skąd Kazimierz Zbroja miał jechać do Ameryki. W Szwajcaryi dał obwiniony bratu jeszcze 500 koron, z otrzymanych od matki 700 koron.

Pragnąc wystarać się o dowody legitymacyjne dla brata, konieczne do wyjazdu do Ameryki — wrócił obwiniony do Krakowa i zamieszkał najpierw w hotelu „pod „Różą“, gdzie zameldował się jako Antoni Strojny, giser ze Lwowa, a następnie w hotelu Europejskim, gdzie zameldował się jako Maryan Gurski, rysownik z Cieszyna. Policya aresztowała go w listopadzie ubiegłego roku — i dzisiaj Feliks Zbroja zasiadł na ławie oskarżonych, obwiniony o zbrodnię kradzieży, fałszywy meldunek i pomoc w dezercyi.

Rozprawie przewodniczy radca Ursel, oskarża prokurator Olszewski, bronił Dr Zakrzewski.

Po przesłuchaniu świadków, na podstawie werdyktu przysięgłych Feliks Zbroja został uwolniony od winy i kary.

Na rozprawie było wielu mieszkańców Krowodrzy, gdzie rodzina Zbrojów, jest jedną z najbogatszych.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.
Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

1256	358	538	714	920	200	231	612	640	1000	1030	z	Krakowa	do	255	553	613	728	946	1158	247	507	818	958	1142
141	446	641	759	1032	305	316	721	750	1048	1119	do	Trzebini	z	216	507	530	631	845	1100	208	358	739	857	1059
—	626	745	—	1153	504	504	—	901	1150	—	do	Granicy	z	—	—	—	—	655	924	—	214	605	605	932
—	—	745	—	1219	507	507	—	—	—	—	do	Mysłowic	z	—	—	—	—	—	937	—	154	611	611	—
458	609	935	935	151	551	446	—	1033	—	—	do	Bielska	z	1126	—	—	—	612	736	1210	126	610	648	856
520	827	1147	1147	339	944	637	—	1258	—	—	do	Opawy	z	1040	—	—	—	—	602	1104	936	432	340	710
549	934	258	258	543	1126	738	—	218	—	—	do	Ołomuńca	z	1013	—	1218	—	1218	406	948	810	238	118	558
928	1142	405	§ 339	716	§ 518	958	—	616	616	616	do	Berna	z	625	—	1035	—	1035	§1103	817	544	§1221	1107	410
810	1248	756	341	957	513	957	—	651	620	709	do	Wiednia	z	745	905	950	—	622	1045	740	—	1205	800	310

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

852	1245	z	Krakowa	do	1057	449
920	113	do	Podgórza-Bonarki	z	1030	422

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są pod kreśleniem minut

Nakładem Spółki komandytowej właściciel Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7